

# PIŁA MÓWI

## TYGODNIK INFORMACYJNY DLA WSZYSTKICH

Ceny ogłoszeń: 1/4 str. 4000 zł, 1/2 str. 2400 zł, 3/4 str. 1500 zł, 1/3 str. 800 zł, 1/16 400 zł, drobne 10 zł. za wyraz

Rok 2

⊗ Piła, dnia 4 maja 1947

Nr 18 (36)

# ŚWIĘTO OŚWIATY

Dzień dzisiejszy uroczyste obchodzimy w całej Polsce jako „Święto Oświaty”.

Demokratyczny Rząd Rzeczypospolitej przykłada ogromną wagę do sprawy oświecenia publicznego i bodajże na pierwszym miejscu w hierarchii potrzeb państwowych sprawę tę stawia.

Jest to stanowisko jedynie słuszne. Oświata bowiem nie jest niczym innym, jak orgądem dla zdobycia wielu dóbr — jest jednocześnie dobrem sama w sobie.

Nasz Naród nigdy nie był bogaty i na dodatek nigdy w całej swej masie nie był oświecony. Było to zresztą naturalne: gdyby był oświecony byłby przez to samo bogaty. Po ostatniej wojnie pozostaliśmy na pobojowiskach europejskich dosłownie bosi i nadszy. Dzięki szczęśliwym przemianom społecznym uzyskaliśmy możliwości szybkiego nadrobienia spraw gospodarczych i osiągnięcia dostatek stopy życiowej przez wszystkich obywateli.

Zeby ta szczęśliwa okoliczność, ta wyjątkowa w dziejach naszego Narodu okazja nie została zmarnowana potrzeba nam jaknajpowszechniejszej oświaty.

Trzeba mówić o tym bezustannie i wszędzie, trzeba do pracy oświatowej wciągnąć wszystkich. Nikt nie jest za młodym ani za starym aby się uczyć. Uczyć się musi zarówno chłop czy robotnik, analfabeta jak i urzędnik i inteligent już posiadający średnie a nawet wyższe wykształcenie. Jedno z najmądrzejszych przysłów mówi, że „człowiek uczy się do śmierci”. I jest bezspornym faktem, że dopiero najbardziej wykształceni ludzie, najwięksi uczeni świata zdają sobie sprawę z tego jak mało w gruncie rzeczy jeszcze umiają.

Wpóć do tym w rodaków chęć do nauki, pęd do nauki, przerodził tą sprawę w powszechny entuzjazm do nauki, sprawić aby entuzjazm ten nie był przyswojony polskim słomianym ogłum — oło najpiękniejsze zadanie dla wszystkich działaczy społecznych, dla wszystkich rozumnych obywateli.

Trzeba aby do tej pracy stanęli wszyscy a przede wszystkim Związki Zawodowe i partie polityczne. Nie może być żadnego urzędu, żadnego zakładu pracy, żadnej instytucji, która by się od niej uchylila. O bok codziennych wysiłków w pracy za-

wodowej ta praca dokształcająco oświatowa winna stać na pierwszym, naczelnym miejscu.

Jako organy służące w tej pracy mogą i winny być wykorzystane zarówno praca codzienna i periodyczna, jak radio, kino i teatr, jak wreszcie dobra książka.

Nie zapominajmy wartości tych i innych środków oświatowych, jak świetlice, Domy Społeczne, stałe wieczory dyskusyjne czy odczyty, chcemy dziś z okazji Święta Oświaty zwrócić uwagę społeczeństwa na wielką rolę jaką może odegrać w tej pracy dobra książka.

Nie musi to być książka czysto naukowa aby kształcić. Ogromne korzyści można odnieść z czytania dzieł literatury pięknej: powieści historycznej, podróżniczej czy obyczajowej pod warunkiem, że napisana jest przez autora z prawdziwego zdarzenia.

Książka ma to do siebie, że nie jest umiejscowiona w terenie i czasie — możemy i powinniśmy móc dostać ją zawsze wtedy, kiedy nam czas na to pozwoli aby ją czytać.

Dlatego może ona i powinna dotrzeć wszędzie. Dziś już, pomimo tak wielkiej jeszcze nędzy powojennej nie powinno być w Rzeczypospolitej ani jednej wsi, która by nie miała własnej biblioteki. Zdobycie oświatę przez książkę to najłatwiejszy i najprzyjemniejszy sposób.

Drukujemy więc jaknajwięcej dobrych książek i sprawmy aby mogły one wszędzie dotrzeć.

Jeśli przypatrzymy się osiągnięciom minionego dwulecia na tym odcinku, to z ogromną radością skonstatujemy coraz większy rozmach spółdzielni i instytucji wydawniczych. Mamy już w dorobku powojennym kilkadziesiąt wartościowych pozycji literackich. Doleżmy starań aby rozszerzyć krąg konsumentów książki aby dobra książka znalazła się narazie przynajmniej w każdej polskiej wsi, jeżeli nie może być w każdym polskim domu. Chodzi o to aby obywatel zrozumiał, że książka jest jego najwzajemnym przyjacielem, nauczycielem, wytychnieniem i wychowawcą.

Akcja Rządu poprzez czynniki społeczne w dniu Święta Oświaty zmierza właśnie

do upowszechnienia czytelnictwa, do udostępnienia go najszerszym masom obywateli. Zbiórki pieniężne jakie w całym państwie będą się odbywały przeznaczone są wyłącznie na zakup książek. Aby pobudzić ofiarność społeczeństwa zostały przyznane cenne premie dla powiatów i gmin, które wyróżnią się w akcji zbiorowej. Zasady tego premiowania podaliśmy w poprzednim numerze naszego pisma, tu chcemy tylko podkreślić, że zdobycie przez nasz powiat jednej z pięciu premii pozwoli mu wzbogacić księgozbiory w granicach od tysiąca do trzech tysięcy dzieł — co przy dzisiejszej przeciętnej wartości trzysta zł za jeden tom daje realną zdobycz od 300 do 900 tysięcy zł! A niezależnie od tego za sumy zebrane na miejscu przyjdą nowe setki książek do miejscowych bibliotek.

Pragnęlibyśmy aby społeczeństwo nasze pomimo swych niesłychanie trudnych warunków życiowych należycie doceniło doniosłość i korzyść tej akcji.

Apelujemy do wszystkich szkół, zakładów pracy i Związków Zawodowych, a także gremialnie i powszechnie poparli akcję zbiorową tego dnia.

Jest rzeczą konieczną aby na ten nasz teren gdzie do nie dawna nie wolno było mówić po polsku, gdzie zjechali się ludzie ze wszystkich stron Rzeczypospolitej w zuci ze wszystkich dóbr materialnych a szczególnie biedni jeśli cnotzi o książki, — przyszło tych książek jak najwięcej.

Jest tym razem taka okazja, że dając dużo sami, mamy możliwość dodatkowo otrzymać dużo z zewnątrz. Nie zmarnujmy tej okazji.

Zeby akcja ta dała dobre wyniki musi być powszechna. Nie powinno i nie może w niej zabraknąć żadnego z obywateli: inteligent i chłop, kupiec i robotnik, wszyscy muszą wspólnie stanąć w jednym szeregu aby zdobyć książkę dla naszego terenu.

Akcja może być najrozmaitsza. Nie są ważne formy zbiorów. Chodzi o to, aby każdy obywatel kupił książkę w dniu Święta Oświaty. Kupił ją do użytku własnego i współobywateli. Szlachetną rywalizacja poszczególnych wsi, gmin, miast, zakładów pracy, Związków Zawodowych czy wreszcie szkół na terenie naszego powia-

# RUCH SPÓŁDZIELCZY I ZAWODOWY NA WSI

Nie ma w tej chwili w spółdzielczości polskiej zagadnienia bardziej trapiącego, jak sprawa spółdzielczości na wsi. Toczą się żywe dyskusje w różnych kręgach spółdzielców. Od form organizacyjnych spółdzielczości zależy w dużej mierze ustroj gospodarczy polskiej wsi, a w konsekwencji dźwignięcie ku dobrobytowi nie tylko chłopca, lecz również i szerokich mas pracujących w mieście.

Punktem wyjścia dla dźwignięcia wsi na wyższy poziom musi być wprowadzenie planu gospodarczego na wsi. Jego rozwiązanie wymaga wielkiej wiedzy ekonomicznej i wielkiej wyobraźni twórczej. Planowanie na odcinku zncjonalizowania przemysłu jest sprawą złożoną i trudną. Ile zaś trudności musimy pokonać przy planowaniu i realizacji planu na wsi, gdzie występuje z górą dwa i pół miliona indywidualnych gospodarstw chłopskich. Plan i organizacja jego wykonania muszą uwzględnić dwa założenia podstawowe: wykorzystanie, w pełni wszystkich dodatkich stron indywidualnej gospodarki i wyeliminowanie wszystkich jej cech ujemnych.

Rolę czynnika organizującego wieś pod względem gospodarczym spełnia: Związek Samopomocy Chłopskiej, jako organizacja zawodowa chłopów i ruch spółdzielczy ze swą centralą gospodarczą „Spolem” na czele. Stąd wyłania się zagadnienie, będące przedmiotem żywej dyskusji: jaka jest rola organizacji zawodowej, a jaką funkcję ma spełnić spółdzielczość.

Ze strony niektórych działaczy Związku Samopomocy Chłopskiej istnieje wyraźna tendencja do podporządkowania spółdzielczości organizacji zawodowej. Mówi się i pisze, że „Spolem” jako centrala handlowa, nie może być ośrodkiem własnej dyspozycji gospodarczej. Dotyczy to nie tylko centrali spółdzielczej, lecz również spółdzielni terenowych. Rzecz jasna, że takie stanowisko spotyka się z silnym sprzeciwem działaczy spółdzielczych. Sprowadza-

nie bowiem rolę spółdzielczości do usług ruchu zawodowego równa się przekreśleniu istoty spółdzielczości. Zadaniem bowiem spółdzielczości jest wiązanie własnej treści społecznej z formą gospodarczą. Obie organizacje, tak zawodowa, jak i spółdzielcza, są zbudowane oddzielnie na podstawie samorządu. Wreszcie, co najważniejsze, obie organizacje pragną mieć charakter żywych ruchów społecznych, organizujących masy w oparciu o pewien wspólny ideał społeczny. Wolno zaś nam mniemać, że nie powinno być różnicy między obu organizacjami co do treści tego ideału. O co więc chodzi?

Chodzi po prostu o właściwe rozdzielenie ról przy zachowaniu pełnej równorzędności obu partnerów. Zdaniem spółdzielców obie organizacje: zawodowa i spółdzielcza, są odpowiedzialne za wykonanie planu ustalonego przez Sejm.

To jedno źródło decyzji ma być gwarantem jednocy planu, podczas gdy harmonijne współdziałanie organizacji zawodowej i organizacji spółdzielczej ma zapewnić rzetelnie przygotowanie i wykonanie planu. Nie nie stoi na przeszkodzie, by organizacja zawodowa spełniała funkcję pośrednio gospodarczą, a spółdzielczość wykonywała czynności bez pośrednio gospodarcze, związane z prowadzeniem różnego rodzaju wspólnych przedsięwzięć.

Ządać, by Związek Samopomocy Chłopskiej zawierał kontrakty ze swymi członkami na dostawę produktów rolnych, względnie zbierał zamówienia na artykuły przemysłowe, a potem dawał to do wykonania spółdzielniom — jest nie tylko wklawianiem działalności obu organizacji, lecz również wybitnie nieekonomicznym, gdyż prowadzi to do postulującego stworzenia dwóch kosztownych aparatów organizacyjnych dla wykonania jednej funkcji.

Stąd też jasne określenie zadań jest warunkiem nieodzownym dla dobrego współdziałania obu ruchów: zawodowego i spółdzielczego.

Przywykliśmy dotychczas w ruchu wsi, zwolennicy świata pracy widzieć trzy losy: polityczne, zawodowe oraz spółdzielcze. Wdzieliłmy tylko przewagę czynnika politycznego, a równorzędności nurtu zawodowego i spółdzielczego. W tej chwili nie ma żadnych racji motywujących dostatecznie zmianę dotychczasowego układu. Piękne karty, jakie spółdzielczość napisała w dziejach ruchów społecznych XIX i XX-go wieku nie dadzą się jedynie pociągnięciem przekreślić. Nie widzimy zatem szans podporządkowania spółdzielczości ruchowi zawodowemu. Zrębiła wielką dynamiką gospodarczą polskiej spółdzielczości stoi nie enęć robienia „interesów”, ale żywa wola przekształcenia stosunków społecznych w kierunku sprzyjliwości społecznej. Po wtóre gwałtownemu ludowemu zależy na nieprzekreśleniu źródła zdrowych sił społecznych, wyrażonych jest spółdzielczość.

Im więcej w ustroju demokratycznym jest takich żywych źródeł — tym głębszy i powszechniejszy jest proces demokratyzacji życia. Nie wolno ich niszczyć i tam, gdzie jest ruch społeczny — zastępować go biurokratycznym aparatem.

Jeżeli po tej linii pójdą próby rozwiązania wzajemnego stosunku ruchu zawodowego i spółdzielczego na wsi wolno nam wyrazić pewność, że żywe i zdrowe siły społeczne, tętniące w obu tych nurtach doprowadzą z pewnością do pełnego porozumienia bez uszczerbku słusznych praw wartości obu stron.

Leon Marszałek i J. Sz.

## Protokół z konferencji przemysłowej w Pile

(dokończenie)

Inż. Mazur stwierdza, że przy ul. Złotowskiej świecą pustką 3 gmachy, które nadają się na mieszkania. — Co do szkła oświadcza, że Związek Cechów posiada szkło i nie wie, co z nim zrobić. Wapno można dostać w firmie „Ziemnobud”. — Elekrownia pobudowała ścież na kilka powiatów materiałem, znalezionym w Pile, a o nasz powiat najmniej dla. Elekrownia ma tu niewielu tylko fachowców, sama zaś przeniosła się do Chodzieży, a w Pile jest tylko poddział.

Ponadto Pila nie ma apteki. Na przyszłym posiedzeniu Rada Miejska zajmie się tą sprawą, ażeby aptekę przejął Ubezpieczalni Społeczna, bo obecnie apteka jest nieczynna.

Co do tartaku, to nie jest to właściwie tartak. Tam trzeba uruchomić stolarnię,

a tartak będzie tarł drzewo na potrzeby stolarni. Wszystkie rozbija się o brak gotówki. Mówca ma u siebie na placu 100 000 sztuk dachówki cementowej, którą nie ma uabyć. Zarządca przez mówcę fabrykę wyrobów cementowych chce Zjednoczenie przebudować w wytwórnię podkładów kolejowych.

Co do gruzów w mieście to sprawa zostanie dla miasta pomyślnie załatwiona. Będziemy się sprzeciwiali wywozowi materiałów poza Pilę. Mówca zwraca uwagę ob. Prezydentowi, że Zjednoczenie cegielnię w Pile tylko w ewidencji i może ją zwrócić miastu. Wszystkie cegielnie na terenie Pily nie są warte cegielni w Kutnie, ale trzeba starać się o kredyt i tę cegielnię uruchomić. Magistrat powinien

tu może i powinna zdobyć dla niego jedną z przewidzianych przez państwo premii. Z uznaniem witamy inicjatywę urzędzenia przy bibliotece powiatowej w Trzcinie wystawy książki. Chcielibyśmy aby zwiększył ją jaknajwięcej obywateli, aby spełnili on: swe zadanie.

Jeszcze raz podkreślamy: oświata to najlepszy oraz światła pracy i jedno z największych jego dóbr. Dobra książka szerzy oświata.

Rzucamy hasło:

Spółczelnstwo powiatu pilskiego kupuje dozo książek w tegorocznym dniu Święta Oświaty, w niedzielę 4 maja.

T. K.

# Impreponujący obchód Święta Pracy w Pile

wa. Z okazji obchodu pierszomajowego nie-  
połmimy możność naocześnie stwierdzić że w  
pobliższym naszym faktycznie są te tysiące  
pracowników, zatrudnionych w instytuc-  
jach kolejowych, przemyśle, rzemiośle,  
biurach i urzędach, o których wiemy  
prawdziej ze statystyk, ale którzy właści-  
wie w dzień powszedni są niewidoczni w  
ulicach miasta.

Dzisiaj zobaczyliśmy chyba wszystkich  
tych, którzy nie musieli pełnić mimo  
święta służby.

Ogromny plac Staszica był bez przesady  
wypełniony po brzegi. Nawet piękne  
kwiatki, starannie i pracowicie wyszy-  
kowane przez wydział ogrodniczy Zarządu  
Miejskiego — mocno ucierpiały z powodu  
natloku.

Nie mniej niż osiem tysięcy ludzi pracy  
przybyło pod znakami swych zakładów, by  
pomimo niepewnej pogody demonstrować  
swe uczucia w drugie po wojnie święto  
pracy.

Nie mogąc ze względu na spóźniony  
czas podać obszernego opisu uroczystości  
zaznaczamy tylko pokrótce, że przed-  
stawienia na pl. Staszica wygłosili przedsta-  
wicieli: Wojewódzkiego Komitetu P.P.S.  
i P.P.R. z Poznania, Powiatowej Rady Na-  
rodowej, M.K.P.P.S. Pila, Z.W.M. a za-  
inaugurował je krótko i serdecznie ob.  
Starosta powiatowy.

Następnie uformował się według z góry  
ustalonego programu pochod, który roz-  
ciągnął uczestników na przestrzeni czterech  
kilometrów. Zakończył się on defiladą  
przed pomnikiem zwycięstwa.

Sprawnie i zwracając przeprowadzona  
uroczystość wywarła na wszystkich ucze-  
stnikach niezapomniane wrażenie.

Dopisali wszyscy, a jak zwykle prym  
wiedli kolejarze, u których znów wyróż-  
niać należy załogę Warszawską Główną,  
która oprócz swej znakomitej orkiestry  
puściła w pochód czynną kuźnię, wykuwa-  
jącą w czasie przemarszu nowy parowóz...

Organizacją uroczystości spoczywała w  
rękach Komitetu na czele którego stali ob.  
ob. Nieczarabko i Zakrzewski a komenda-  
ntem całości był mgr. Sieradzki który ze  
swej strony nadesłał do Redakcji pismo  
treści następującej:

W imieniu Komitetu Organizacyjnego  
Obchodu 1. maja pragnę wyrazić podzię-  
kowanie za harmonijny przebieg Uroczysto-  
ści wszystkim Kierownikom grup, Pre-  
legentom, którzy Swymi przemówieniami  
wprowadzili odpowiedni nastrój, oraz Or-  
kiestrze PKP-Pila za naprawdę godną pos-  
tawę podczas części pierwszej i defilady.

mgr. Sieradzki Miecz.

## Traktat handlowy polsko - brytyjski

London (PAP). Rokowania handlowe  
polsko-brytyjskie, jak to już donosiłmy  
dłuzszą, doprowadziły do wstępnego poro-  
zumienia. Wstępne porozumienie  
Zrzeszuiduje w ciągu najbliższych 3 lat  
eksport towarów angielskich do Polski  
wartości 35 milionów funtów szterlingów,  
a eksport towarów polskich do Anglii  
wartości 23 milionów funtów.

### CO OTRZYMAJEMY?

Wśród towarów importowanych znaj-  
dują się surowce, jak wełna, chemikalia  
i p. oraz części zapasowe do maszyn, łącz-  
niej wartości ze milionów funtów.

Nadto otrzyma Polska z Wielkiej Bry-  
tanii maszyny i sprzęt inwestycyjny, urza-  
dzenia techniczne do kopalni, portów i za-  
ładów przemysłowych wartości około 15  
milionów funtów.

Polska eksportować będzie cukier, jago-  
dki, meble, szkło, porcelanę itp.

Polska dołoży starań, aby w przyszłości  
sily uzupełnić listę towarów sprzedawanych  
w Anglii cukierni.

### ROZRACHUNEK

Dla pokrycia różnicy między wartością  
eksportu i importu zużyta będzie część  
Sz. lota polskiego, w wysokości 2 milionów

funtów, które zostanie zwolnione po ra-  
tyfikacji umowy finansowej polsko-bry-  
tyjskiej.

Nadto na pokrycie różnicy między war-  
tością importu a eksportu půjdzie mienie  
polskie, znajdujące się pod zarządem pań-  
stwowym angielskim.

### GWARANCJE KREDYTOWE

Rząd angielski udzielił swej gwarancji  
dla kredytu inwestycyjnego w wysokości  
6 milionów funtów.

### WEŁNA NA KREDYT SPECJALNY

Nadto Polska zostanie uprawniona do  
odbioru wełny wartości półtora miliona  
funtów na poczet kredytu specjalnego,  
przyznanego Polsce w umowie finanso-  
wej.

Umowa handlowa polsko-brytyjska  
będzie ostatecznie sfinalizowana i podpisa-  
na po ratyfikacji przez rząd brytyjski  
polsko-brytyjskiej umowy finansowej.

### WYJAZD EKSPERTÓW

W ciągu najbliższego czasu udadzą się  
do Londynu polscy eksperci, celem usta-  
lenia z dostawcami brytyjskimi terminu  
dostawy towarów do Polski.

nieć materiał budowlany, wapno, cement,  
papę i Zjednoczenie napewno da miastu  
potrzebne ilości. Najważniejszą rzeczą są  
jednak pieniądze.

Ob. Kowalewski wita przybyłego na salę  
przedstawiciela elektrowni w osobie ob.  
Gawrona i stwierdza, że ob. Gawron jest  
fachowcem, który włożył dużo pracy w  
prawy elektrowni i ciągle tę pracę kon-  
tinuuje. Zarzuty są skierowane przeciw  
urządowi elektrowni, a nie przeciw ob.  
Gawronowi. Przeciw niego jest jeszcze du-  
żo dzielnych fachowców, którzy tu sie-  
dzą i pracują, ale nie mają oni wpływu na  
to, co się dzieje w Elektrowni. Akcja  
rozmyślnego pilskiego będzie skierowana  
przeciw ośrodkom dyspozycyjnym elek-  
troenergii, a nie przeciw jej pracownikom na  
czelność Pily.

Przedstawiciel roszarni ob. Siemaszko  
widać, że Roszarnia pracuje z deficy-

tem, bo walczyć musi z dużymi trudno-  
ściami. Brak jej np. węgla. Fabrykę wy-  
ciągnięto z gruzów, a teraz kto wie, czy  
będzie ją można utrzymać. Na terenie  
Roszarni znajduje się fabryka mączki wa-  
pniowej którą możnaby uruchomić, gdyby  
tam wstawić tylko silnik, którego brak.

Ob. inż. Mazur wyjaśnia, że chodzi tu  
o fabrykę t. zw. ... lekkiej cegły, płyty izo-  
lacyjnych, które Niemcy wyrabiali z pań-  
dziejczy i że fabryka ta należy do Roszarni.

Ob. Kowalewski wyjaśnia, że tartak  
miejski pracował z deficytem, ponieważ  
tard drzewo dla prywatnej firmy, biorąc  
tylko należność za przetarcie. Obecnie to  
już ustalo. Mówca rzuca projekt, ażeby  
produktorów donki pracownice z pełnym  
uposażeniem. Można mieć płyty izola-  
cyjne z fabryki przy Roszarni, dachówkę  
z cegielni w Katuniu, papę i wytwarzać

artykuł na wywóz u. p. do Warszawy.  
Jeżeli możemy tu pracować na rentowność  
15 %, moglibyśmy pracować i na ren-  
towność 100 %. Moglibyśmy produkować  
artykuły, które będą miały wielki  
zbyt roczny. Niechaj kierownicy zasta-  
nowią się nad sprawą zwiększenia, rozbu-  
dowy i uzupełnienia swoich warsztatów  
pracy. Jeżeli przedsiębiorstwa nie można  
uruchomić, bo kierownictwo nie postarzało  
się na czas o węgiel, to przecież można  
wypłacać na Zjednoczenia, ażeby zię-  
trywały w materiał swoje zakłady. To jest  
zarządzańskie w dużej mierze od kierow-  
nictwa i od jego zapobiegliwości. Orga-  
nizacja przemysłu musi współpracować z  
Pow. Radą Z. Z. aby nie było wypadków  
zawieszenia produkcji z powodu niedo-  
starzenia materiałów i wydawania niezę-  
wrotnych zarządzeń. (Ciąg dalszy na str. 6)

# O DZIAŁALNOŚCI INSTYTUTU

Zamieszczając w Nr. 12 naszego pisma artykuł krytykujący wydawnictwo Instytutu Zachodniego pod tyt. „Ziemia Lubuska” wyrażiliśmy nadzieje, że spowoduje on osoby kierujące tą poważną Instytucją do naprawienia błędów, który został popełniony. Wydaje nam się rzeczą bezsporną, że w naukowych wydawnictwach nie ma miejsca dla ignorancji, nie ma miejsca dla lekkomyślności i zbywania przedmiotem dla amatorów.

Jak to nieraz bywa akcja nasza wywołała skutek wręcz odwrotny. Oto otrzymaliśmy list interweniujący w tej sprawie, który stanowi istotne curiosum.

Nie w celu dokuczenia autorowi listu do Instytutowi Zachodniemu, ale dla gruntownego załatwienia sprawy, która nie jest ani tak błahą ani tak małą jakby się na pierwszy rzutek wydawało, podajemy poniżej treść tego listu inextenso.

## INSTYTUT ZACHODNI

Instytut Badawczo-Naukowy

Poznań

ul. Chelmońskiego 1

Poznań, dnia 25. kwietnia 1947r.

Do

Komitetu Redakcyjnego  
Tygodn. Inform. „Piła Mówi”

Piła

ul. Piramowicza 22

Dnia 23. marca br. ukazała się w tygodniku „Piła Mówi” notatka, a właściwie artykuł, krytykujący ostro jedno z wydawnictw Instytutu Zachodniego, mianowicie „Ziemia Lubuska”. Instytut Zachodni jako Instytut Naukowy nie uchyla ręki między przedmioty służące i utrzymaną w przyzwoitym tonie krytykę. Niestety w w. w. artykule pt. „Miotła po rynsztoku” (podtytuł „Wyrzuceniem 380 zł. w błoto”) spotykamy się z stylem dosłownie rynsztokowym. Nie spotykamy zaś żadnej rzeczowej krytyki, ponieważ autor, nie czytając całej książki, na podstawie jednej tylko strony wyjętej ze środka, potępia z góry całość niezręcznej książki i nazywa ją „zjawiskiem szkodliwym”.

Piszę on tak: „Powiesz mi czytelniku, że może to tylko Piłę tak niechlujnie obrabiono, że reszta wiadomości jest ścisła, dokładnie sprawdzona i naukowo opracowana. Może tak jest. Nie wiem tego i nie mam możliwości tego sprawdzić”. Już te zdania kwalifikują wartość krytyki autora, który tak szczerze przyznaje się do nieznamościny książki, i naprawić nie warto by było z nim polemizować, gdyby nie to, że krytyka dotyczy Instytutu Zachodniego, instytucji poważnej, spełniającej dzisiaj ważną rolę w Polsce i Zagranicą. Wobec tego dyrek-

cja Instytutu czuje się w obowiązku podania krótkiego wyjaśnienia i wyraża pod adresem Komitetu Redakcyjnego zdziwienie, że pozwolił na umieszczenie na łamach swego pisma tak niepoważnej krytyki. Autor nie przeczytał dokładnie karty tytułowej, nie przeczytał wstępu, wprowadzającego w treść książki i wyjaśniającego jej powstanie, nie obejrzał spisu treści!

Tytuł książki brzmi: „Ziemia Lubuska”, podtytuł — „Opis geograficzno-gospodarczy”. Książka dzieli się na część ogólną, ujmującą syntetycznie zagadnienia całej Ziemi Lubuskiej, i część szczegółową, opisującą po kolei wszystkie powiaty. Tak część ogólna jak i szczegółowa omawia zjawiska geograficzne i gospodarcze z dodatkami wiadomości kulturalnych i historycznych w części szczegółowej.

Część geograficzna ma w książce wartość nieprzemijającą, część gospodarcza, zwłaszcza zważywszy na szybkie narastanie życia na zachodzie, ujmując te zjawiska w pewnym czasowo określonym punkcie. Płynnego życia gospodarczego nie można ująć w sztywne i trwałe ramy.

Przedwojenny stan w części gospodarczej książki opracowany jest na podstawie poważnych źródeł niemieckich, wojenny — na danych urzędowych województwa, starostów i korespondentów terenowych. Inne źródła w okresie opracowywania książki nie istniały, a był to wówczas początek organizowania życia gospodarczego na zachodzie. Jednym konkretnie podanym zarzutem autora jest opuszczenie w opisie gospodarczym Piły „Warsztatów Kolejowych Głównych” i „Państwowych Zakładów Przemysłu Ziemiannianego”. W początkowej fazie organizowania życia gospodarczego trudności wskutek braku odpowiednich ludzi są duże i niedokładności nawet w urzędowych sprawozdaniach zupełnie możliwe. Do książki, do jej części gospodarczej szczególnie, mogły się więc zakraść pewne opuszczenia, nie ujmujące jednak wartości całej pracy. Możliwe, że fabryka w czasie pisania książki nie była jeszcze czynna, książka była bowiem pisana na początku R. 1946, i wiele fabryk po tym terminie mogło być uruchomionych. Autorzy książki zresztą nie mogli być sami w każdej miejscowości i nie mogli sprawdzić autentyczności wszystkich informacji gospodarczych, podanych przez województwa czy starostwa, gdyż w tym okresie (początek R. 1946) stan komunikacji i bezpieczeństwa na zachodzie były niewystarczające. Z konieczności więc musieli się oni ograniczyć do zwiędzenia niektórych tylko ośrodków powiatowych, łatwo osiągalnych. Instytutowi na początku R. 1946 chodziło o jak najszybsze wydanie książki, gdyż dotąd nie istniała żadna poważna

praca o Ziemi Lubuskiej, która by pozwoliła na pobieżne choćby zorientowanie się w tym, co się na tej ziemi znajduje.

Była więc wówczas konieczność jak najszybszego wydania tej książki.

Dyrekcja Instytutu Zachodniego ma nadzieję, że tego rodzaju niepoważne krytyki, które godzą w dobre imię Instytutu Zachodniego jak również pośrednio w interes publiczny, nie będą miały więcej miejsca. Jeszcze raz podkreślamy, że Instytut nie uchyla się od krytyki, która będzie utrzymana w poważnym i rzeczowym tonie.

(—) Prof. Dr. Zdzisław Kaczmarczyk  
Sekretarz Generalny  
Instytutu Zachodniego

(Podkreślenia nasze).

Jak z tego wynika Instytut Zachodni i autorzy książki pod nazwą „Ziemia Lubuska” są w zupełnym porządku a autor artykułu w niesłuszny sposób tych zasłużonych i dzielnych ludzi skrzywdził i to w ordynarnej formie.

Cheśmy zapytać profesora „Z. Kaczmarczyka czy społeczeństwo powierzając Mu kierownictwo poważnej Instytucji naukowej ma prawo wymagać od Niego poważnego traktowania tej sprawy czy nie? Sprawa zdaje się nie podlegać dyskusji, społeczeństwo ma to prawo i każdy człowiek jest odpowiedzialny za to co robi. Jeśli chodzi o wydawnictwo pod nazwą „Ziemia Lubuska” z odpowiedzi tej, którą zamieściliśmy powyżej wynika jasno, że Obywatel Sekretarz Generalny Instytutu Zachodniego odmawia społeczeństwu tego podstawowego prawa i zamiast naprawić lojalnie popełniony błąd broni straconej pozycji, nie wiadomo czy na złość naszemu piśmiu czy poprosu dla tego, że nie dorósł do swego stanowiska.

Chcielibyśmy wyjaśnić, że nasze pojęcie o nauce jest tego rodzaju, że albo umie się zrobić i coś napisać naukowego to się robi i się pisze. Jeśli zaś tego się nie umie albo z powodu niesprzyjających warunków nie jest się w możności zebrać danych, to się nie pisze. W żadnym wypadku zaś i pod żadnym pozorem nie wolno pisać bajek pod szyldem naukowym. I żadne tytuły, żadne dyplomy tu nie pomogą. Społeczeństwo ma prawo żądać i musi żądać od przedstawicieli naszej nauki ścisłych danych. Śmiało można powiedzieć, że cała przyszłość nasza opiera się na rozszerzeniu oświaty powszechnej, oświata zaś polega na poznaniu rzeczywistości, nie zaś „trudności powojennych”!

Jeśli chodzi o meritum sprawy to wyjaśniamy Instytutowi Zachodniemu:

1) artykuł został umieszczony w rubryce „Miotła po rynsztoku”, gdyż sprawa poruszona kwalifikuje się jedynie do tej rubryki,

# YTUTU ZACHODNIEGO

2) artykuł nie był napisany stylem rytmicznym, Redakcja nasza bardzo chętnie zgadza się na ocenę stylu wzmiankowanego artykułu przez czynników kompetentnych a nie zainteresowane w tej sprawie,

3) autor artykułu uważa sobie za obowiązkiem zwrócić uwagę Instytutowi Zachodniemu, że właśnie fakt nie czytania przez niego całości książki powinien być przez Instytut należycie oceniony a przynajmniej **zrozumiany**. Autor zna bowiem dokładnie teren Pily i może stwierdzić z całą pewnością co tu zostało zmienione czy przekręcone — natomiast aby przeprowadzić krytykę całości książki musiałby zadać sobie trud, który przyjęli na siebie autorzy i wydawcy książki: to jest zwiędzić wszystkie opisywane miejscowości i skonfrontować opisy z rzeczywistością. W krytyce swej autor lojalnie, przynajmniej do niemożliwości podjął tej pracy,

4) dwa konkretne fakty przeoczenia laskawie potwierdza Instytut Zachodni, wynikłoby z tego, że opisywane przez autorów książki ogrody owocowe i winnice — 3-ci fakt konkretny przytoczony przez autora — znajdują się w Pile. Bardzo byłoby mi radzi gdyby autorzy książki wskazali nam gdzie mianowicie one się znajdują. Podając te trzy konkretne fakty autor zaznaczył wyraźnie na innym miejscu, że w rozdziale o Pile aż się roi od błędów i opuszczeń. I tak jest faktycznie, możemy udowodnić cały szereg jeszcze opuszczeń, przeoczeń i błędów tego krótkiego rozdziału. Nie czynimy tego na tym miejscu, gdyż prosto sprawa ta zajęłaby całe szpalty naszego pisma. Jeżeli jednak Instytutowi Zachodniemu zależy na stwierdzeniu tych rzeczy to chętnie służymy Mu informacjami w tej sprawie,

5) nie jest „możliwe” ale jest całkiem pewne, że Warsztaty Główne i kl. w Pile były czynne już w 1945 r. Również jest całkiem pewne, że Odlewnia w Pile została uruchomiona dopiero w drugiej połowie 1946 i jeszcze jedno jest pewne, że węzeł pilski rozdziela linie w 7 kierunkach i w sześciu kierunkach jest połączenie z Berlinem, nie zaś tylko w dwóch,

6) jeżeli autorzy książki nie mogli być sami w każdej miejscowości aby sprawdzić autentyczność informacji gospodarczych podanych im przez korespondentów terenowych „gdź w tym okresie (początek roku 1946) stan komunikacji i bezpieczeństwa na zachodzie były nie wystarczające”, to wydaje nam się, że informacje te powinny być zaopatrzone odpowiednim wyrazem nie sformułowanym komentarzem, albo raczej nie podawane wogóle. Wtedy odpadłby nawet trud autorski, pozostałaby zaś funkcja tłumaczy naukowych dzieł niemieckich i na tym koniec. Nadmieniamy tu tylko, że jednak miliony Polaków zasiałło te tereny i to poczynając od po-

czątku 1945 r. nie 1946 r. i wykonują na nich historyczną pracę dla Państwa i Narodu.

Jeśli Instytutowi chodziło o jaknajwyższe wydanie książki, jakaby ona nie była, o Ziemi Lubuskiej to przynajmniej, że cel swój osiągnął. Jednocześnie jednak stwierdzamy, że jeżeli chodzi o teren Pily książka ta wprowadza czytelników w błąd. I że wydawca nie chce sprostować błędów, nie poważnie dążąc do zignorowania słusznej krytyki i oczywistego stoperdowania dążeń terenu zmierzających do podniesienia powagi naszych prac naukowych.

Jednocześnie zapowiadamy, że w kwestiach dotyczących naszego terenu żaden ignorant biorący się do publicznego nawiewiania panujących tu stosunków nie pozostanie pominięty milczeniem.

Nie pomoże żadna powaga tytułu naukowego ani żaden sztyl najpoważniejszej nawet instytucji. Wprost odwrotnie czym wyższy tytuł, czym poważniejsza instytucja tym bezwzględniej będziemy wymagały ażeby pisane o nas rzeczy zgadzały się z rzeczywistością.

I wszelkiego rodzaju nie poważne traktowanie publicznych spraw naukowych będziemy piętnowały.

Jeszcze raz podkreślamy, że będziemy to czynili nie w tym celu aby wyładować swe skłonności sadystyczne czy aby dokuczyć ludziom może skąd inąd pożytecznym i zasłużonym ale w tym celu właśnie aby skłonić ich do poważnego traktowania spraw naukowych. Nie ma i nie może być miejsca w życiu publicznym, szczególnie zaś w życiu naukowym dla dyletantyzmu.

T. K.

P. S.

Wypada nam jeszcze wyjaśnić Dyrekcji Instytutu Zachodniego, że wyjątkowo artykuł p. t. „Wyrzucilem 380 zł. w błoto” został przez niedopatrzenie korektorskie

żle przelamany. Wszyscy nasi stali czytelnicy wiedzą dobrze, że „Miotła po rytmie” jest tytułem rubryki, którą i my sami cielelibyśmy z naszych łamów usunąć. Oczywiście gdyby nie była koniecznością...

Rzecz jasna, że nie wie o tym obecna Dyrekcja Instytutu Zachodniego, której nie interesuje prasa regionalna na Zachodzie. Wydaje nam się nawet że prosto będą nas ci panowie uważali za szkodników przeszkadzających im w tworzeniu pracy. Zapamiętaj tak jak jeden z powołanych do tych spraw urzędników, który zdenerwował się tym, że pismo nasze pisze tylko o Pile.

My sami przynajmniej, że bardziej odpowiedzialby nam omawiać zagadnienia ogólnie światowe i polskie i to piórami autorów pisujących obecnie w „Przekroju”, „Odrodzeniu” i innych czołowych tygodniakach polskich. Jednocześnie jednak zdajemy sobie sprawę, że musi ktoś również wykonywać drobne, nieważne i nieważne napozór prace dla codziennego w ograniczonym zasięgu terenowym. Nie z urzędu i nie ze snobizmu, ale w poczuciu ich konieczności i naszego obowiązku obywatelskiego — podjęliśmy wydawnictwo pisma jedynego w powiatowym ośrodku na Ziemiach Odzyskanych i opartego wyłącznie o własne siły.

Piszemy i będziemy pisać o naszym terenie piórem pracownika umysłowego i piórem chłopia i robotnika...

Nie mamy ambicji do nagród literackich i przynajmniej, że styl wielu z naszych artykułów pozostawia dużo do życzenia. Jednego jednak przestrzegamy ściśle: aby pisać prawdę i aby służyć naszemu terenowi, doskonale zdając sobie sprawę z tego, że przez to dobrze służymy całej Rzeczypospolitej.

Komitet Redakcyjny.

Pila dnia 30. IV. 1947 r.

STAROSTA POWIATOWY

PIŁSKII

L. dz. K. S. 6147.

Do

REDAKCJI „PIŁA MÓWI”

w Pile

W związku z artykułem o zabytkach w piwnicach Teatru Miejskiego poleciłem Zarządowi Miejskiemu, jako gospodarzowi wymienionego gmachu zabezpieczenie eksponatów pod odpowiednim kierownictwem fachowym.

Starosta Powiatowy  
W. Cegielka

**UWAGA!**

**4. maja czas letni**

Rozporządzeniem Ministra Administracji Publicznej wprowadzony zostaje z dniem 4 maja czas letni na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej.

Prosimy wszystkich obywateli przesunąć w nocy z dnia 3 na 4 maja wskazówki zegarów o 1 godzinę naprzód. To jest z godz. 2 na 3-łą.

**OFIARY**

Czesław Matysiak wpłaca 1000,— zł. na podwieź.

# W PILE BYWA I TAK

Ob. Melech, kierownik odbudowującego się młyna rzuca propozycję, ażeby u niego rznąć drzewo opałowe, urządzić składnice i sprzedaż tego drzewa i w ten sposób zapobiec rozbiieraniu dobrych jeszcze budynków na opał.

Inż. Garski, zast. Naczelnika Głównych warsztatów kolejowych podaje jeszcze do wiadomości zebranych program warsztatów. Warsztaty kolejowe wykonują 9 napraw głównych lokomotyw i 6 napraw średnich prócz napraw bieżących. Przewidywanych jest 25 napraw głównych i 40 napraw średnich.

Jest to największy nakład z dziedziny parowozowej w ciągu 3-letniego okresu. Oprócz tego są jeszcze inwestycje. Uruchamia się nowy dział techniczno-gospodarczy, którego przeznaczeniem jest wykonywanie różnych części, jakich żaden przemysł nie może dostarczyć. Jest także własna odlewnia, która nie będzie konkurencją dla odlewni miejscowej. Poważną trudnością jest brak materiałów i części zapasowych, jest to jednak ogólna bolączka. Warsztaty z zadowoleniem śledzą rozwój przemysłu miejscowego i chciałyby wiedzieć, co przemysł miejscowy może kolejnictwu dostarczyć. Drugą trudnością jest brak fachowców. Warsztaty prowadzą szkolenie we własnym zakresie i są możliwości otwarcia centralnego szkolenia zawodowego.

Pozatem mówca podaje do wiadomości, że Rada oddziałowa spółdzielcza wystąpiła o otwarcie w Pile Banku Spółdzielczego.

Ob. Kowalewski z zadowoleniem przyjmuje te oświadczenie do wiadomości i stwierdza konieczność istnienia takiej placówki bankowej na terenie Pily, bo K.K.O. powiatu chodzieskiego Oddział w Pile ma ograniczone pełnomocnictwa. Dlatego powinniśmy powziąć uchwałę popierającą stworzenia tu takiej instytucji.

Kierownik wodociągów miejskich przedstawił plany w wodociągach a więc 1. Uruchomienie stacji pomp w ośrodku kolejowym po prawej stronie, która jest zalana wodą, 2. Kupno motoru w stacji przy ul. Strzeleckiej, 3. Zakup i zaistalowanie jednego aparatu do wodomierzy w węży ciśnieni. 4. Zakup rur wodociągowych. 5. Zakup materiałów uszczelniających. 6. Naprawa filtrów. 7. Uruchomienie pół irygacyjnych poza ul. Bieruta. 8. Uruchomienie wozu elektrycznego. 9. Rozbudowa węży ciśnieni, i stacji pomp. 10. Remont budynków gospodarczych. 11. Zakup i naprawa wodomierzy. 12. Przeprowadzenie przewodów kanalizacyjnych przez rzekę. Mówca stwierdza, że wodociągi są deficytowe, mając większe rozchody niż przychody, a to z tego powodu, że za mało mają konsumentów.

Ob. Kowalewski wyjaśnia, że wodociągi jako instytucja użyteczności publicznej, są przeważnie deficytowe, a na naszym terenie w szczególności nie mogą być rentowne, bo miasto ma jeszcze małą liczbę mieszkańców. Sprawę ulatwi odbudowa

Obok zburzonego mostu przy ulicy Bieruta po lewej stronie rzeki na terenie dawnego domu parafialnego od szeregu tygodni trwała praca.

Przypadkowo zabłądziłem na ten teren i zobaczyłem dziwny widok: oto popularny szczególnie w kołach młodzieży pilskiej ks. profesor Ireneusz Nowak z podkasnymi polami swego kapucyńskiego habitu uwijał się w koło dymiącego kotła ze smolą. Jakichś kilku robotników pod jego komendą nosiło smolę na dach baru, opuszczonego ostatecznie przez wojsko radzieckie, smarując dach, wprawiając drzwi i futryny okien, wyprzątając wnętrze.

„Budujemy Dom Parafialny” oświadczył na moje zapytanie ks. Nowak — chcemy dać młodzieży możliwość pozytywnego spędzenia czasu. A budynek dawnego probostwa przystosowujemy na potrzeby przedszkola i dziecińca nad którym obejmuję pieczę „Caritas”.

Istotnie, teren cały jest uprzętnięty, dom probostwa i barak, który nie dawno był terenem wypraw lokalnych szabrowników jest ogrodzony, zaopatrzoney w drzwi, zamki i okna, widać, że już wkrótce będzie

mógł służyć swoim celem.

Z jakich funduszy prowadzi się te roboty? — zapytują księda? Odpowiedź jest prosta i niespodziewana.—Kładę na to już czwartą swą pensję w całości — brakuje wszystkiego, ale mam nadzieję, że jednak doprowadzi się pracę do końca. —

Nie chcę tej sprawy komentować. Prościej dla przyszłego kronikarza miasta notuję, że bywa i tak w Pile.

\*

A vis-avis świecą ruiny domu rodzinnego ks. Stanisława Staszica, który poświęcił życie i ogromny majątek dla rodaków nie może obecnie z zagrobu mieć tej drobnej satysfakcji, że dom gdzie stała jego kołyska po powrocie Pily do Polski będzie odbudowany i urządzi się w nim chociażby skromne muzeum pamiątek po tym wielkim Polaku.

Jak na ironię podobno są już przeznaczone kredyty na ten cel ze źródeł państwowych — wszyscy mówią o tej sprawie — a dom rozpada się coraz bardziej, — niezabezpieczony.

Powróćmy do tej sprawy w jednym z najbliższych numerów naszego pisma.

więzy ciśnieni i Zarząd Miejski winien postarać się o potrzebne fundusze na ten cel. Dotychczasowe ceny sztywne za wodę wobec podrożenia ogólnego nie dadzą się utrzymać i Rada Narodowa będzie musiała rozpatrzyć sprawę podwyższenia należności za wodę.

Na zapytanie inż. Szlachetca, czy przy odbudowie miasta bierze się pod uwagę inicjatywę prywatną, odpowiada ob. Kowalewski, iż niektóre gałęzie przemysłu nie mogą być w rękach prywatnych. Można jednak zakład uruchomić jako spółdzielnię względnie maszyni pilnikarskie, o których mówił inż. Szlachetca odstąpić już istniejącej fabryce, która mogłaby nimi pracować. Inicjatywa prywatna jest dopuszczalna, nie da ona jednak takiego dochodu, o jakim możnaby marzyć. Niekontrolowana polityka kapitalistyczna już skończyła swój żywot.

Miasto należy szybko odbudować, a warunkiem jest uruchomienie przemysłu i to może nawet być polityczny atut w rozgrywek międzynarodowej o pozycję naszego narodu.

Ob. prezydent m. Fr. Berwid zwraca jeszcze uwagę, że na terenie cegielni, która została upaństwowiona znajdują się różne części parowozowe, a także inny sprzęt kolejowy, który należałoby stamtąd zabrać.

Ob. Kowalewski, stwierdzając, że konkurencja zbliża się do końca prosi kierowników Zakładów o złożenie na piśmie pła-dów ich wytworni na ręce redakcji „Pila Mówi”.

Wynikiem obrad są następujące decyzje przemysłu pilskiego:

1. Zajęcie stanowiską w sprawie przeniesienia powiatu pilskiego. Zorganizowany przemysł pilski uważa sprawę przeniesienia władz powiatowych do innego miasta za utrudnienie niczym niezasadzone rozbudowy przemysłu pilskiego a tym samym odbudowy miasta.

2. Wszyscy kierownicy zakładów składają deklarację zwiększenia wszystkich wysiłków w porozumieniu z Radami Zakładowymi, zmierzających do wzmocnienia tempa odbudowy, rozbudowy i produkcji w podległych im zakładach.

3. Zdecydowana akcja w sprawie Ubezpieczalni Społecznej w kierunku wypełniania przez nią zobowiązań w stosunku do ubezpieczonych z terenu miasta Pily.

4. Zorganizowanie przemysłu pilskiego i stworzenie przeydium przemysłu pilskiego, które byłoby zaczątkiem Izby przemysłowo-handlowej i które utrzymywałoby kontakt z Izbą i ingerowało w sprawach przemysłu.

Do Prezydium tego wybrane zostały jednogłośnie następujące osoby:

1. inż. Mazur Ignacy,
2. inż. Garski,
3. inż. Tyc Edward,
4. Kowalewski Tadeusz,
5. inż. Szlachetca.

5. Stwierdzono konieczność założenia w Pile oddziału Banku Spółdzielczego.

Wszystkie powyższe uchwały powzięte zostały jednogłośnie bez żadnych sprzeciwów.

Ob. Kowalewski zamykając zebranie, dziękuje przybyłym za obrady, stojące na wysokim poziomie.

# TYDZIEŃ ZIEM ZACHODNICH PO „DNIU JUNAKA“

## — TYGODNIEM SOLIDARNOŚCI NARODOWEJ

Po inauguracji Tygodnia Ziemi Zachodnich, która miała w całym kraju imponujący przebieg i wypadła szczególnie okazale w Poznaniu, Wrocławiu, Łodzi, Olsztynie oraz na wybrzeżu w Gdyni i Sopocie, przez cały czas od 13. do 20. bm. odbywały się wszędzie liczne imprezy o charakterze kulturalno-oświatowym, widowiskowym, sportowym itp. Poszczególne Okręgi Polskiego Związku Zachodniego wykorzystywały te dni, by prowadzić szeroko zakrojoną akcję uświadomiaczącą, celem zaznajomienia najszerszego ogółu z placami i celami swej własnej organizacji oraz z całokształtem problemów zachodnich.

Wspaniałe jeszcze niż otwarcie Tygodnia Z.Z. uroczystości odbyły się na jego zakończenie w dniach 19. i 20. bm. Na pierwszy plan wybiły się manifestacje w Szczecinie i w Gorzowie, które zaszły swoją obecnością wicepremier i minister Ziemi Odzyskanych Władysław Gomułka.

Przyjazd ob. wicepremiera w dniu 19. bm. do Szczecina, w którym to mieście bawił poraz pierwszy, przerosił się w olbrzymią manifestację na Placu Niezłomnych z udziałem dziesiątek tysięcy ludzi. W długim przemówieniu wygłoszonym z balkonu gmachu Zarządu Miejskiego wicepremier poruszył najistotniejsze zagadnienia Ziemi Odzyskanych, nakreślił w związku z nimi zachłanne i reakcyjne stanowisko Niemiec oraz sytuację międzynarodową, scharakteryzowaną przez wystąpienie ministrów Marshalla i Bevena, kwestionujących na konferencji moskiewskiej nasze granice zachodnie, w których obrońcy stanął minister Bidault a przede wszystkim przedstawiciel Związku Radzieckiego minister Mołotow. „Na wszelkie próby podważania naszych granic zachodnich — mówił wicepremier Gomułka — odpowiadamy spokojną mocną i pewną siebie postawą rządu i całego narodu, odpowiadamy ofensywną pracą, w celu jak najwyszczególniejszego zagospodarowania Ziemi Odzyskanych.“ Słowa powyższe zostały entuzjastycznie przyjęte przez niemożące się pomieścić na placu i zalegające przyległe ulice tłumy.

Niemniej okazałe wypadły uroczystości dnia 20. bm. w Gorzowie na Ziemi Lubuskiej. I tu do zebranych na Rynku mieszkańców miasta oraz bliższych i dalszych okolic przemówił wicepremier Gomułka, wywołując żywiołowe oklaski i okrzyki na cześć swoją i Rządu R.P. Potem odbyła się wielka, przeszło godzinę trwająca deflada z udziałem wojska, organizacji społecznych i młodzieżowych oraz nader licznych postów sztabowych partii politycznych i ludności autochtonicznej. Była to deflada, jakiej Gorzów oglądał od chwili wyzwolenia.

Tak w Gorzowie, jak i w Szczecinie buudekorowane domy, bramy triumfal-

ne i transparenty dawały odpowiednią oprawę niezwykłym manifestacjom solidarności całego społeczeństwa polskiego Ziemi Odzyskanych w sprawie granic zachodnich i usilnej pracy dla dobra i wielkości Polski.

Wśród obchodów na terenie Śląska, gdzie poza Wrocławiem i Walbrzychem odbyły się już uprzednio piękne obchody w Brzegu, Solcach i Kudowej specjalnie należy podkreślić uroczystości zakończenia Tygodnia Z.Z. w Opolu dnia 20. bm. z udziałem wiceministra Obrony Narodowej Gen. Dyw. Mariana Spychalskiego. Po przyjęciu przez dostojnego gościa deflady kilkutyśięczonego pochodu młodzieży, w którym kroczyli również delegacje z Krakowa, Częstochowy, Nowego Sącza i innych miast Polski, Gen. Spychalski wygłosił przemówienie na Placu Armii Czerwonej. „Ziemię tę — mówił General — są już całkowicie zagospodarowane szczególnie tu na Opolszczyźnie, tym bastionie polskości, który od wieków opierał się naporowi germanickiemu. Fakty te stanowią dowód żywotności naszego narodu i mówią, że na tych ziemiach byliśmy, jesteśmy i będziemy na zawsze.“

Oprócz uroczystości w Gorzowie miały też miejsce liczne pochody i akademie w innych miastach woj. poznańskiego, między innymi w Gnieźnie i Ostrowie, gdzie zebrane tłumy wysłuchały szeregu przemówień i długo manifestowały na naszych Ziemi Zachodnich i nienaruszalności granic na Odrze, Nisie i Bałtyku.

W Olsztynie, gdzie już inauguracja Tygodnia Z.Z. miała imponujący przebieg, urządzono również 20. kwietnia duże uroczystości, uświetnione obecnością wiceministra Ziemi Odzyskanych ob. Dubieła. Odrapiono solenne nabożeństwo, urządzono akademię w sali Teatru Miejskiego, poranek artystyczny w wykonaniu młodzieży szkół średnich oraz wojska itp. Ponadto trzeba jeszcze wspomnieć o uroczystościach zakończenia Tygodnia Z.Z. w Rzeszowie (przemówienie działacza b. Związku Polaków w Niemczech prof. Kwietniewskiego z Bytomia), w Kielecach (wielka akademią z udziałem autochtona z Pily prof. Czerwińskiego), oraz w Łodzi.

Imponujący przebieg zorganizowanego przez Polski Związek Zachodni Tygodnia Z.Z. wykazał jednolitą postawę wszystkich Polaków nie tylko w kraju, ale i zagranicą. Zaczynają napływać liczne sprawozdania z uroczystości wśród Polonii Francuskiej i Amerykańskiej, a nie brak też dowodów, że nasi przyjaciele francuscy i czescy, szczególnie młodzież, solidaryzowali się z nami biorąc udział w polskich obchodach i wnosząc okrzyki na cześć Rzeczypospolitej i całości jej granic.

i Wiosenne słońce, dające zdrowie i życie pobudza do pracy, wypędza resztki zimowej gnuśności. Odczuwa to przede wszystkim młodzież, dla której ruch jest tym, czym życiodajny sok dla młodego drzewa.

Powiatowy Urząd WF i PW w Pile słusznie postąpił urządzając na początku wiosny „Dzień Junaka“.

A oto jego przebieg:

Dnia 27. kwietnia r. b., o godz. 8-mej na Placu Staszica zebrały się Hufce Szkolne Pily, zasilone po raz pierwszy delegacjami i drużynami marszowymi z Trzcianki i Jędrzejewa. Po odebraniu raportu przez Powiatowego Komendanta WF i PW, cały batalion wyruszył do kościoła Św. Rodziny na Msze Św., po której nastąpiła deflada na Placu Wolności. Przemarsz udał się bardzo dobrze i wykazał znaczne postępy w wyszkoleniu. Ładnie wyglądały kompanie PW z nowymi proporcykami z herbem m. Pily, jako powiatu. O godz. 11-tej, w sali PPS odbył się Poranek Junacki w wykonaniu Junaków i Junacek z Gimnazjum w Pile i Trzcianki i Średniej Szkoły Zawodowej w Pile. Nowością było wprowadzenie do programu tańców solowych, wykonanych przez uczennice Gimnazjum w Trzciance. Odtączono walca, mazur i polkę. Poranek, poprzedzony odczytaniem rozkazu o awansach 148 junaków, wypadł bezwzględnie dobrze. Po południu, o godz. 14-tej odbyły się zawody drużyn marszowych na trasie Pila—Morytowo i zpowrotem. Długość trasy, równe 10 kilometrów. Na starcie wystąpiły drużyny: jedna ze Średniej Szkoły Zawodowej, dwie z Gimnazjum Pińskiego, jedna z Gimnazjum w Trzciance, jedna z Miejskiego Hufca Szkolnego Nr. 6 w Trzciance i jedna z Hufca Przynsposobienia Rolniczo-Wojskowego w Jędrzejewie. Po zaciętej walce, zwyciężyły drużyny tutejszego Gimnazjum Ogólnokształcącego, zajmując pierwsze i drugie miejsce. Trzecie miejsce przypada drużynie Gimnazjum w Trzciance, Drużyna Średniej Szkoły Zawodowej w Pile miała specjalnego pecha, osiągnęła bowiem bezkonkurencyjny czas 61 min. (najlepsza drużyna miała 64 min.), jednak jeden z zawodników „uawalił“, przez co cała drużyna została zdyskwalifikowana. Niech to nie zraża junaków z tego Hufca. Na drugi raz będzie napewno lepiej. Nie można też pominąć milczeniem ofiarności jednego z członków drużyny marszowej Gimnazjum w Trzciance, który mimo dotkliwego bólu po zranieniu nogi, z całym samozaparciem się siebie, do mety doszedł.

Impreza naogół zupełnie udana.

Józef Szybiński.

## Odbudowa książki polskiej w powiecie pilskim

Prozytowie a nawet bardzo przychylnie ustosunkowanie się czynników rządzących na terenie naszego powiatu do tegorocznej akcji „Święta Oświaty”, zmierzającej do utundowania własnego lokalu biblioteki powiatowej oraz zwiększenia ilości posiadanych dotąd zbiorów bibliotecznych, zapewnił nas, że cel ten zostanie osiągnięty. Utwierdza nas również w przekonaniu, że uzyskamy taki stan bibliotek, aby na każdego mieszkańca przypadła conajmniej jedna książka. Będzie to cyfra niemała, gdyż powiat liczy około 50 000 mieszkańców, lecz po przejrzeniu naszych możliwości przekonamy się, że już w dniu 4. maja br. przy czynnej pomocy wszystkich obywateli, możemy zebrać kwotę, która pozwoli nam uzupełnić posiadany dotąd zbiór książek ponad podaną cyfrę. Na snucie takich planów pozwalają nam rozrzucające dowody ołtarności, jakie już dzisiaj — w przeddzień „Święta Oświaty” obserwujemy. Zarówno kierownicy instytucji jak i ich podwładni biorą czynny udział w organizowaniu wystawy p. t. „Książka wśród ludzi”, na której urządzają swoje stoiska. Imienną listę osób, biorących w urzędzeniu wystawy najbardziej czynny udział, podamy w jednym z następnych numerów „Piła Mówi”.

Obecnie parę słów poświęcimy naszym zamiarom, dotyczącym rozbudowy sieci bibliotecznej w powiecie.

Sieć biblioteczną tworzą na terenie powiatu biblioteki gminne (miejskie i wiejskie) oraz biblioteka powiatowa jako centrala. Celem umożliwienia obywatelom korzystania z jak największej ilości książ-

zek, biblioteki gminne posługują się kompletami ruchomymi, które co pewien czas wymieniają w bibliotece powiatowej. Wpisowe do biblioteki wynosi 10 zł. — opłata miesięczna dla młodzieży 10 zł., dla dorosłych — 30 zł. Abonent otrzymuje w bibliotece do której się zapisał, kartę biblioteczną, upoważniającą do wypożyczenia książek we wszystkich bibliotekach publicznych, znajdujących się na terenie powiatu. Na specjalne żądanie czytelnika mogą mu być dostarczone książki, znajdujące się w bibliotekach publicznych całej Polski. Jednakże z książek tych może on korzystać tylko w czytelni biblioteki.

Zbiórka w dzień „Święta Oświaty” ma nam zapewnić uzupełnienie posiadanych zbiorów bibliotecznych, do takiej ilości, aby zaspokoić potrzeby wszystkich mieszkańców powiatu. Celem zorganizowania zakupu książek po najniższej cenie oraz właściwego doboru kompletów bibliotecznych, dochód z dnia „Święta Oświaty” przekazuje się bibliotece powiatowej.

Ponieważ na terenie naszego powiatu potrzeby związane z bibliotekarstwem są bardzo duże i dotyczą nie tylko książek ale i personelu, bez którego nie może istnieć biblioteka, zachęca się osoby, pragnące pracować w zawodzie bibliotekarskim, o zgłaszanie się w Bibliotece Powiatowej w Trzciance, która organizuje kursy dla bibliotekarzy gminnych.

\* SKUPUJĘ wszelką ceratę, gumę fartuchową, płaszczową, każdej ilości, adres Piła, ul. Walki Młodych 66 (Sklep bławatnowy).

## KOMUNIKAT

Kursy Szycia w Domu Społecznym Polskiego Związku Zachodniego w Pile ul. Walki Młodych 51 u wylotu ul. Częstochowskiej.

Zapisy tamże codziennie w sekretariacie od 10—12 lub we środy i soboty między godz. 15—17-tą.

Każdą z uczennic przyniesie swą pracę z domu, aby móc rozpocząć naukę, poczym rozwinię się fabrykacja niezbędnych części ubioru, którą finansować będzie P.Z.Z.

### ZABAWA

Komitec Rodzicielski przy Szkole Pośredniej Nr. 3 w Pile urządzi w dniu 10 maja b. r. w sali gimnastycznej szkoły przy ul. Bydgoskiej Nr. 23.

Z A B A W Ę M A J O W A  
pod protektorem:

- 1) ob. Cegiłki — Starosta Powiatowego,
- 2) ob. Zebrowskiego, Przewodn. Miejskiej Rady Narodowej,
- 3) ob. Koziełła, Dyrektora P. Z. P. Z.

Początek zabawy o godz. 20. Orkiestra doborowa ZZK.

Wstęp 50 zł. Różne niespodzianki  
Czysty docenódn przeznaczają się na dożywianie działwy.

Komiteł uprzejmie prosi o liczne i czynne poparcie tej imprezy.

Od 4 do 15-go maja 1947 roku w Trzciance Wystawa bibliotekarska p. t.

## „KSIĄŻKA WŚRÓD LUDZI”

czynna codziennie od godziny 9-tej do 19-tej

Na wystawie są do nabycia książki z różnych dziedzin, oraz katalogi wszystkich krajowych firm wydawniczych i księgarskich.

## Centralny Zarząd Państwowych Zakładów Graficznych w Polsce

odstąpi za zwrotem kosztów remontu

## nieruchomość w Pile, przy ul. Piramowicza 22

Informacji udzieli:

Zarząd Drukarni Państwowej w Pile, tel. 19